

Przestrzeń – pismo dla szefów

14.03.2024

Hanna Dunajska

Szara perelka

Już od dawna mijaliśmy się w różnych miejscach. Skromnie spuszczała oczy, a ja szybko szłam dalej, żeby zająć się czymś pilniejszym. Chyba nawet nie wpisałam jej do kolejki. Zbliżała się sesja, więc na pierwszy plan wysunęły się wielkie nazwiska: Witkacy, Gombrowicz, Różewicz. I ich wielkie, krzykliwe paskudztwo pozbawione sensu i nadziei. Brnęłam przez bagno sięgające już po szyję. Czułam, że muszę się z niego wydostać, chociaż na jakiś czas, dokądkolwiek, żeby nie utonąć. I wtedy ona sama usłużnie się podsunęła. Przetarłam zakurzoną okładkę. Otworzyłam i znalazłam się w innym świecie.

Listy Nikodema Jana Dobraczyńskiego. Tytuł brzmi niepozornie, ale treść zaskakuje jakością. Książka składa się z listów tytułowego bohatera do Justusa – przyjaciela i mistrza, przed którym Nikodem otwiera swoją duszę z pełną szczerością. Nikodem? Tak, to ten, o którym myślisz – przyszedł do Jezusa nocą, a po męce pochował Jego ciało razem z Józefem z Arymatei. Jest pobożnym faryzeuszem, wnikliwie bada Pisma i układa *haggady* - przypowieści pomagające prostym ludziom zrozumieć prawdy wiary. Ale jego uwagę pochłania coś innego. Jego córka Rut od dawna choruje. Choroba postępuje, dziecko cierpi, kolejni lekarze odchodzą bezradni. Wtedy do Nikodema dochodzą wieści o Jezusie z Nazaretu, który nie tylko naucza, ale też cudownie uzdrawia. Może uratuje też Rut? Głębię i autentyczność przemyśleń bohatera powiększa jeszcze fakt z życia autora: Dobraczyński pisał przy łóżku własnego umierającego dziecka.

Powieść realistycznie przedstawia okoliczności życia w czasach Jezusa. Nędzne osiedla na obrzeżach Jerozolimy, hałas targowiska, zapach rybackich sieci, barwne uczyty w pałacu Heroda. Nikodem jest bohaterem zanurzonym w swoim świecie, z którym równocześnie może się utożsamić współczesny człowiek. To typowy protagonista – czytelnik nie może go nie pokochać, nie współczuć mu i nie życzyć zwycięstwa.

W listach odsłania się wnętrze Nikodema – pełne wiary, a jednocześnie wątpliwości, lęków, pytań o sens i cierpienie. Jego przeżycia są w jakimś stopniu przeżyciami każdego z nas. Razem z nim szukamy odpowiedzi i razem obserwujemy proroka z Nazaretu, dziwiąc się od nowa Jego słowami i sposobem bycia.

Jezusa widzimy oczyma Nikodema – uczonego w Piśmie, który czeka na Zbawiciela, a jednocześnie człowieka przyciśniętego osobistym bólem i szukającego ratunku. Nikodem relacjonuje w listach nie tylko słowa Nauczyciela, ale też szczegóły Jego zachowania. Pojawiają się wydarzenia, które znamy z Ewangelii, ale ożywione żydowskimi zwyczajami i mnóstwem drobiazgów z życia codziennego. Dzięki temu Jezus jest niesamowicie ludzki. Żywy człowiek, który przyjaźni się z innymi, je posiłki, męczy się, płacze. W niektórych sytuacjach ujawnia się druga strona postaci: tajemnicza, potężna, budząca zachwyty, boska. Ale to ta ludzka jest najbardziej przejmująca.

Serdecznie polecam książkę. Już nie mogę się doczekać, kiedy będę ją czytać drugi raz. Po pierwsze jest po prostu dobrze napisana i ciekawa. Może początek odrobinę się dłuży – można przeskoczyć kilka listów. A potem ciężko się oderwać. Po drugie ta powieść to małe rekolekcje. Nasza wiara potrzebuje takich treści, bo z czasem pomалу mętnieje. Trzeba ją przetrzeć, żeby wróciła przejrzystość, ożywić. *Listy Nikodema* świetnie się do tego nadają.

Fragment o męce Jezusa może posłużyć do osobistego rozważania drogi krzyżowej w wielkim poście. A potem koniecznie trzeba przeczytać rozdziały o zmartwychwstaniu!

